

Historiozofia przybrała postać odrębnej, świadomie uprawianej dyscypliny filozoficznej na przełomie XVII i XVIII wieku, jednakże dopiero wiek XIX, w związku z ogólnymi rozważaniami nad nauką i zasadami jej uprawiania, stworzył refleksji nad dziejami warunków rozwoju metodologii, przy czym inspiracje do jej powstania zawarte były między innymi w dążeniach do przewyciężenia pozytywizmu, a zwłaszcza jego tez o jednakowym modelu wszelkiego poznania¹. Natomiast swoista metodologia w refleksji nad historią powstała wówczas, gdy zaczęto zwracać uwagę na odrębność nauk humanistycznych od nauk przyrodniczych, z czym wiązało się przekonanie o całkowitej nieprzydatności filozofii nauki dla humanistyki naturalistycznej.

Pozytywistyczny paradygmat w historiografii wiązał się przede wszystkim z następującymi cechami: fenomenalizmem, ujęciem genetycznym i naturalizmem, aczkolwiek cechy te wcale nie musiały wiązać się z sobą w odniesieniu do poszczególnych historyków, szkół czy konkretnych dzieł. Na ogół stanowisko naturalistyczne osłabiało fenomenalizm, ten ostatni zaś wiązał się zwykle z podejściem genetycznym, oznaczającym opis faktów z punktu widzenia ich związków następstwa, czyli wydobywania ciągów chronologicznych².

Typowe dla pozytywistycznej filozofii XIX wieku było także ewolucyjne rozumienie postępu historycznego. Proces dziejowy rozumieli w ten sposób nie tylko bezpośredni spadkobiercy Comte'a – jego uczniowie Pierre Lafitte



SONIA BUKOWSKA

Metodologiczne aspekty historiozoficznej koncepcji Feliksa Konecznego



¹ Z. Kuderowicz: *Filozofia dziejów*. Warszawa 1983, s. 6–21.

² J. Topolski: *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*. Poznań 1980, s. 22.

(1823–1903) i Emil Littré (1801–1881), ale również pisarze zaliczani do pozytywistów ze względu na kult nauki, metody empirycznej i niechęć do spekulacji, jak Herbert Spencer (1820–1903), Henry Thomas Buckle (1821–1862), w Polsce Józef Supiński (1804–1893)³.

Ważną alternatywę metodologiczną pozytywistycznej historiografii stanowiła antypozytywistyczna refleksja w historii, która stała przede wszystkim pod znakiem negacji i sceptycyzmu. Był to sceptycyzm trojakiiego rodzaju: po pierwsze, wątpliwości dotyczyły samej wartości poznawczej indukcyjnego gromadzenia faktów; po drugie, dużą rolę odegrał sceptycyzm co do głoszonej w pozytywizmie idei stałej ewolucji wartości intelektualnych i moralnych człowieka, która przebiega według rzekomo naturalnych praw postępu, działających niezależnie od faktów (był to więc sceptycyzm co do samego istnienia takich praw); po trzecie, na refleksji antypozytywistycznej silnie odbił się sceptycyzm dotyczący przyznawania pisarstwu historycznemu rangi nauki ścisłej, podobnej do nauk przyrodniczych, i słuszności hasła historii „obiektywnej”, oderwanej od życia⁴.

W dziedzinie krytyki pozytywistycznego poznania historycznego wysuwają się na czoło (dość zresztą różnorodne) koncepcje, które opracowali W. Dilthey (1833–1911), B. Croce (1866–1952), G. Simmel (1858–1918), H. Rickert (1863–1936), M. Weber (1864–1920). Wszyscy oni wskazywali na nie dostrzegane przez pozytywistów różnice między poznaniem przyrody a poznaniem życia społecznego (świata wartości, ducha, działalności człowieka), przy czym szczególnie ostro sformułował to Dilthey, mówiąc, że „przyrodę wyjaśniamy, życie duchowe rozumiemy”. Poznanie swoistego świata historii, który człowiek stwarzał w świecie przyrody jako *imperium in imperio*, wymagało – zdaniem Diltheya – stosowania swoistych procedur, których istota polegała na ustanowieniu między podmiotem poznającym i przedmiotem poznawanym szczególnej więzi duchowej, określanej zwykle jako „rozumienie” (*Verstehen*)⁵.

Zainicjowana przez Diltheya tzw. humanistyka rozumiejąca przełamała wprawdzie monopolistyczną pozycję pozytywizmu, aczkolwiek propozycji tej stawiano liczne zarzuty, spośród których istotne znaczenie miał zwłaszcza zarzut relatywizmu historycznego, polegającego na odnoszeniu znaczenia zjawisk do zmiennych całości kulturowych i uznaniu historycznej zmienności znaczenia. W związku z tym ukształtowała się nowa koncepcja nauk historycznych, mianowicie idiografizm, którego twórcami byli przedstawiciele ruchu neokantowskiego: Wilhelm Windelband (1848–1915) i Heinrich Rickert (1863–1936). Dokonali oni podziału nauk ze względu na metody i cele badawcze na: nauki nomotetyczne, zmierzające do ustalenia ogólnych prawidłowości, i nauki

³ Z. Kuderowicz: *Filozofia dziejów...*, s. 135–136.

⁴ J. Topolski: *Metodologia historii*. Warszawa 1968, s. 88.

⁵ J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej. Część druga*. Warszawa 1981, s. 474–475.

idiograficzne, dążące do uchwycenia tego, co niepowtarzalne w rozwoju społecznym, przy czym do pierwszych zaliczyli głównie nauki przyrodnicze, do drugich zaś – historyczne. Jakkolwiek w tym okresie studia nad podstawami humanistyki rozwijały się przede wszystkim w Niemczech, nowe, chociaż może nie tak silne, tendencje w refleksji nad historią zaznaczyły się również we Francji, wśród przedstawicieli tzw. szkoły syntezy H. Berra, w Anglii, gdzie wiązały się głównie z nazwiskami F. H. Bradleya, J. E. Actona i R. G. Collingwooda, a także w Ameryce, gdzie ukazały się, podobne w niektórych ujęciach do szkoły Berra, nowatorskie prace J. H. Robinsona, P. Cheyneya i F. J. Teggarta.

Godne uwagi dzieła, charakterystyczne dla nowego kierunku myśli teoretycznej w historii, powstały niemal w każdym kraju, nie ominęły zatem również Polski. W Polsce warto odnotować między innymi wystąpienia L. Gumplowicza, B. Dembińskiego, W. Sobieskiego, M. Handelsmana, F. Bujaka, Z. Łempickiego czy wreszcie F. Konecznego⁶.

Najogólniej rzecz ujmując, dla dziejopisarstwa końca XIX i początku XX wieku za znamienny należy uznać fakt, iż swoje miejsce znalazły tu zarówno koncepcje zmierzające do uchwycenia tego, co indywidualne, niepowtarzalne w rzeczywistości historycznej, z czym łączył się idiografizm, jak i koncepcje wyrastające z ducha pozytywizmu, poszukujące trwałych zasad rządzących dziejami, którym z kolei bliższy był nomotetyczny model nauki.

Znamienne, że część historyków, wśród nich także Feliks Koneczny, mimo wyraźnych deklaracji dotyczących potrzeby wypracowania swoistej metody badania dziejów, swych inspiracji metodologicznych nadal poszukiwała w – mającym swe źródło w pozytywizmie – nomotetycznym modelu nauki, co przejawiało się zwłaszcza w dążeniu do wykrycia praw dziejowych. Koneczny nie miał wątpliwości, że odkrycie takich praw powinno rozwiązać dylemat, czy historia jest nauką na równi z naukami przyrodniczymi. „Historyk może zgodzić się z zasadą przyrodników, że nauką jest tylko to, co prowadzi do wykrywania praw.”⁷

Nowe tendencje w refleksji nad dziejami w pierwszej połowie XX wieku nie pozostały bez wpływu na sam sposób ujmowania zagadnień historycznych. Tradycyjna, zapoczątkowana przez św. Augustyna historiozofia spekulatywna w zasadzie ustąpiła miejsca wyrosłej w dobie pozytywizmu, antyspekulatywnej, empirycznej koncepcji dziejów. Mimo że przytłaczająca większość historyków tego okresu z dużą rezerwą odnosiła się do zagadnień metodologicznych ogólniejszej natury, właśnie wtedy zarysowały się wyraźne trendy rewidujące dotychczasowe metody badań historycznych. Powoli zyskiwała też na znaczeniu

⁶ Por. J. Topolski: *Metodologia historii...*, s. 104–114. Autor, co było rzadkością w literaturze przedmiotu, wymienia nazwisko F. Konecznego. Zob. też M. H. Serejski: *Wstęp. W: Historycy o historii. 1918–1939*. Red. M. H. Serejski. T. 2. Warszawa 1966, s. 7–39.

⁷ F. Koneczny: *O ład w historii*. Londyn 1977, s. 66.

świadomość ograniczeń płynących z jednostronnego ujmowania dziejów, która z czasem ustąpiła miejsca przekonaniu, że indukcjonizm bądź dedukcjonizm jako modele rozwijania wiedzy historycznej są „fałszywą alternatywą”⁸. Współcześnie – twierdzi J. Topolski – „powszechna praktyka badawcza w naukach społecznych odbiega zarówno od modeli indukcyjnych, jak i hipotetyczno-dedukcyjnych”⁹, ale choć dominuje ona obecnie wśród badaczy dziejów, nie należy też zapominać, że nie doprowadziła do ostatecznego rozstrzygnięcia problemu metody badań historycznych. Ten więc nadal pozostaje kwestią otwartą.

Feliks Koneczny a metoda dedukcyjna w filozofii dziejów

Swoją wizję dziejów Feliks Koneczny budował z wyraźną intencją przeciwstawienia się nurtowi spekulatywnemu. W głównym dziele historiozoficznym pt. *O wielości cywilizacji* wyraźnie zaznacza się krytyczny stosunek autora do metody dedukcyjnej, którą często określał także mianem metody apriorycznej czy medytacyjnej. „Nazwę ją medytacyjną, gdyż w rozwoju tego działu dedukcji sami najwybitniejsi jej przedstawiciele wprost powoływali się na medytację.”¹⁰ Należy jednak od razu zaznaczyć, że nawet we wspomnianej pracy, a zwłaszcza w swoich późniejszych dziełach Koneczny nie do końca pozostał konsekwentny i w ostateczności zajął bardziej wyważone stanowisko.

Szukając źródeł metody dedukcyjnej, F. Koneczny nawiązał nie do wizji dziejów św. Augustyna, ale do koncepcji z przełomu XVI i XVII wieku, a mówiąc ściślej – do powstałej w tym okresie metody kartezjańskiej, która jego zdaniem nie tylko nie nadawała się do rozwoju historii, lecz stała się „istną kulą u nogi” kartezjańskich historyków. Odpowiedzialność za pojawienie się w historii „dedukcji abstrakcyjnej”, odwołującej się „nie do faktów, lecz do wątku rozumowania i stosownie do kierunku do własnego toku myśli apriorycznej grupująca fakty i interpretująca je”¹¹, zdaniem Konecznego ponosił M. Malebranche. W tradycji pokartezjańskiej badacz umieścił również J. B. Bossueta, W. Leibniza, Woltaire’a, J. J. Rousseau, I. Kanta, J. G. Herdera, J. A. Condorceta, a spośród polskich uczonych S. Staszica.

Nie zyskali jego uznania także przedstawiciele tzw. niemieckiej szkoły filozofii historii (Fichte, Hegel, Schelling, Schlegel). Uważał, iż zrobili oni z historii „istną rozrywkę spekulatywną”.

⁸ J. Topolski: *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań 1983, s. 113–123.

⁹ Ibidem, s. 118.

¹⁰ F. Koneczny: *O wielości cywilizacji*. Kraków 1935, s. 12.

¹¹ Ibidem, s. 11.

Na poczesnym miejscu wśród twórców metody dedukcyjnej Koneczny umieścił też J. Hoene-Wrońskiego.

O ile wyliczone tu przykłady aprioryzmu historiozoficznego nie wykraczały w zasadzie poza pewien schemat myślowy, o tyle zaskakujący może się wydać pogląd Konecznego, iż pozytywiści, tacy jak: Saint-Simon, August Comte i Józef Supiński, również stosowali medytację jako metodę. Profesor był przekonany, że w ujmowaniu zagadnień historiozoficznych August Comte wykazywał całkowitą dowolność, zarzucał mu brak metody i chaos typowo medytacyjnego myślenia.

Uważał też, że z pozytywizmu wyłoniły się nowe odmiany historiozofii „wcale nie dziejopisarskiej”, takie jak: historiozofia antropologiczna, socjologiczna oraz historiozofia prezentująca biologiczne stanowisko wobec zagadnień dziejowych. Wśród przedstawicieli pierwszej z nich Koneczny wymieniał J. A. Gobineau, A. Bastiana i L. Krzywickiego, przy czym szczególnie krytycznie odnosił się do dominującej w nauce niemieckiej kwestii hierarchii ras. Jego zdaniem historiografia antropologiczna skończyła się apoteozą butnego Prusaka, co z kolei znalazło odbicie w twórczości takich badaczy, jak T. Lenz i A. Ploetz.

Głównym zarzutem F. Konecznego wysuwany pod adresem historiozofii socjologicznej było „schematyzowanie historii” (P. Lilienfeld, F. Ratzl), które – jak sądził – doszło do szczytu w koncepcji H. De Tourville’a.

Ostatnią z zainspirowanych pozytywizmem, a zaliczaną przez F. Konecznego do apriorycznych odmian historiozofii determinowało biologiczne stanowisko wobec historii, prowadzące wprost do teorii nawrotów historycznych. „Pięć razy (dotychczas) odżyła teoria nawrotów: Vico, Hegel, Wroński, Lamprecht, Spengler”¹² – pisał, ale obliczenia te zostały skorygowane w jego ostatniej pracy, w której oprócz wymienionych nazwisk znalazło się imię, żyjącego w XII wieku św. Bonawentury¹³. Koneczny uważał, że pogląd o nieuniknionej śmierci (upadku), będący konsekwencją stosowania analogii między cywilizacją i żywym organizmem, nie znalazł naukowego uzasadnienia. Zwolennikom takiego rozumienia dziejów postawił między innymi zarzut, iż przeoczyli fakt, że trzy starożytne cywilizacje (chińska, bramińska i żydowska) nadal istnieją i nic nie zapowiada ich upadku. Wywód, że cywilizacje upadają, spełniwszy swe zadanie, podsumował jednym określeniem: „frazes literacki”¹⁴.

Koneczny podkreślał wielką zasługę pozytywistów, która miała polegać na tym, że wprowadzili oni do historii nowe punkty obserwacyjne, a nie miał wątpliwości, że im więcej takich punktów, tym większa możliwość wszechstronnego ujęcia przedmiotu badań. W zasadzie jednak cenił tylko tych „pozytywis-

¹² Ibidem, s. 35.

¹³ Ibidem: *O lad...*, s. 19.

¹⁴ Ibidem: *O wielości...*, s. 315.

tycznych” badaczy dziejów, którzy – jego zdaniem – poczynili krok naprzód w rozwoju metody indukcyjnej (Guizot, Buckle, Taine).

Niejednoznaczny stosunek do pozytywistycznych koncepcji dziejowych nie stanowił w owych czasach wyjątku. Jak już wspomniano, w XIX wieku sformułowany został przez historyków program czerpiący zarówno z historyzmu niemieckiego (o charakterze antypozytywistycznym czy neopozytywistycznym), jak i z klasycznego pozytywizmu. Mimo różnych conceptualizacji powszechne było przekonanie o kauzalizmie w dziejach, które wiodło bezpośrednio do ich genetycznego ujmowania.

Stanowisko F. Konecznego, który oprócz krytyki założeń pozytywizmu jednocześnie czerpał zeń inspirację twórczą, w owych czasach nie należało zatem do odosobnionych, tym bardziej że wokół samego rozumienia pozytywizmu w historiografii nagromadziło się wiele nieporozumień, stanowiących następstwo jego programowej niejednorodności. Owa cecha, poza pewnymi komplikacjami w ocenie poszczególnych szkół historycznych, pozwoliła jednakże na różnorodną interpretację pozytywistycznych dokonań w tej dziedzinie. Nie pozostało to bez wpływu na twórczość Konecznego, w której uznanie dla odkryć Buckle’a czy Taine’a przeplatało się z zarzutami stosowania przez pozytywistów medytacji. Należy dodać, iż w wieku XIX, a także w pierwszej połowie wieku XX historiografia odwoływała się bezpośrednio do wartości, których bronił historyk¹⁵, tzn. do ideologii, potocznego światopoglądu, programów politycznych, subiektywnych przekonań itd., co również znalazło wyraz w omawianej koncepcji.

Wracając do metody dedukcyjnej, trzeba zaznaczyć, iż Koneczny nie podjął próby całościowego ujęcia problemu, ograniczając się w zasadzie do podania kilkudziesięciu przykładów teorii dziejów, budowanych apriorycznie. Niemniej jednak stanowisko uczonego w tej kwestii początkowo nie wydawało się budzić wątpliwości, analiza „szkicu z przeglądem syntez historiozoficznych” dowodziła wszak, że było to stanowisko krytyczne. Najlepiej oddają to słowa samego autora, który stwierdził: „[...] nie wymedytowano dla syntezy historycznej metodą medytacyjną nic a nic.”¹⁶

Przedwczesna byłaby jednak konkluzja, iż F. Koneczny odrzucał wszelkie przejawy aprioryzmu historiozoficznego, ponieważ nadzieje związane początkowo z jedną tylko, indukcyjną metodą z czasem ustąpiły miejsca przekonaniu, że tworzenie syntez dziejowych wymaga oprócz materiału empirycznego również określonych kategorii apriorycznych. To z kolei oznaczało, że dedukcja powinna stanowić uzupełnienie naukowego warsztatu historyka. Należy jednak pamiętać, że świadomość ograniczeń, wynikających z wyłącznie indukcyjnego budowania

¹⁵ J. Topolski: *Teoria wiedzy...*, s. 66–67.

¹⁶ F. Koneczny: *O wielości...*, s. 19.

syntez dziejowych, nie doprowadziła Konecznego do zasadniczej zmiany stanowiska metodologicznego. Nawet w swojej ostatniej, ukończonej kilka miesięcy przed śmiercią pracy filozof pisał wyraźnie, iż „problem ładu dziejowego wymaga nie pomysłów medytacyjnych, lecz mozolnych studiów indukcyjnych około zrzeszeń ludzkich od rodziny, aż do cywilizacji”¹⁷.

Indukcyjny model badania dziejów

Pomimo zmiany nastawienia wobec metody dedukcyjnej oczekiwania Konecznego, zarówno jeśli chodzi o konstruowanie syntezy historiozoficznej, jak i wykrywanie praw rządzących dziejami, wiązały się przede wszystkim z indukcją. W indukcji upatrywał metody „jedynej, która wiedzie do odkryć w naukach historycznych”¹⁸, w związku z czym swojej nauce o cywilizacji nadał miano nauki indukcyjnej, podkreślając jednocześnie, iż tylko w takim rozumieniu nauka ta „staje się wyższym piętrem historii”¹⁹.

Podobnie jak w odniesieniu do metody dedukcyjnej, F. Koneczny dokonał przeglądu syntez dziejowych, które opierały się na preferowanej przez niego metodzie indukcyjnej. Jej początek wywodził wprost od F. Bacona, w związku z czym z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż uczonemu chodziło o indukcję właśnie w takim rozumieniu. Nie przeceniał wszakże wpływu F. Bacona na rozwój historii, miał bowiem świadomość, iż ówczesny zastój w humanistyce udaremnił pełne skorzystanie z jego osiągnięć. Nie powoływał się jednak na udoskonaloną postać indukcji, rozwiniętą przez J. S. Milla, który oddziaływał głównie za pośrednictwem sławnego dzieła H. T. Buckle’a pt. *History of Civilisation in England* (1857–1867), dzieła znanego przecież Konecznemu.

Za odkrywcę metody właściwej naukom historycznym uznał filozof Ch. de Montesquieu, przy czym zaznaczał, iż Monteskiuszowi zabrakło jedynie odpowiedniego pojęcia do określenia istoty dziejów cywilizacji, co mogłoby świadczyć o niemałym wpływie tego francuskiego myśliciela na poglądy naszego filozofa, mimo że nie znalazło to odzwierciedlenia w szerszych nawiązaniach do jego twórczości.

Do historyków podejmujących próbę przedstawienia syntezy dziejowej opartej na indukcji F. Koneczny zaliczył także między innymi G. B. Vica, F. P. Guizota oraz wspomnianych już Buckle’a i Taine’a, ale żadna ze

¹⁷ Idem: *O ład...*, s. 20.

¹⁸ Idem: *Kościół jako polityczny wychowawca narodów*. W: Idem: *Kościół a cywilizacje*. Lublin 1996, s. 33.

¹⁹ Idem: *O ład...*, s. 66.

skonstruowanych przez nich syntez nie czyniła – jego zdaniem – zadość wszystkim wymogom metody indukcyjnej.

Zdecydowanie najwięcej uwagi poświęcił jednakże koncepcji Hugona Kołłątaja. Prawdopodobnie nie wynikało to wyłącznie z chęci nawiązania do zdobyczy nauki polskiej, ale również z licznych podobieństw, cechujących obie teorie²⁰, i nie chodziło tu tylko o Kołłątajowski postulat indukcyjnego badania historii. Nie mniej istotna bowiem była tu sama struktura ujęcia tematu.

Rozpoczęcie rozważań od poszukiwania związków wszelkiej kultury, próba odpowiedzi na pytanie o przyczyny różnic w poziomie zaawansowania cywilizacyjnego, a w szczególności przekonanie, że prawa rządzące światem ludzi muszą zostać wydobyte z ogólnych działań ludzkich w drodze konkretnych badań historycznych – to niewątpliwie elementy charakterystyczne zarówno dla jednej, jak i drugiej koncepcji. Nie należy wszakże zapominać o tym, co je różniło: zainteresowania badawcze H. Kołłątaja skoncentrowały się na początkach społeczeństwa odbudowującego się po potopie i na historii najnowszej²¹, w związku z czym, w przeciwieństwie do F. Konecznego, nie skonstruował on ogólnego schematu historiozoficznego.

Dla naszego filozofa większe znaczenie miał jednak inny aspekt twórczości H. Kołłątaja, przesadzający o jej szczególnym znaczeniu. Koneczny mianowicie uznał, że Kołłątaj jako „pierwszy poruszył temat prehistorii metodycznie”²², przypisał zatem Kołłątajowi przełomową rolę w rozwoju badań historiozoficznych.

Rzecz charakterystyczna, że F. Koneczny nie wspomniał o głośniejszej, wydanej w 1928 roku, pracy M. Handelsmana pt. *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*²³, co jest zaskoczeniem, zwłaszcza gdy przypomnieć, że Handelsman zajmował czołową pozycję wśród historyków, którzy w Polsce międzywojennej systematycznie rozważali problemy metod badania dziejów. Twierdził on, że „metoda indukcyjna przy dzisiejszym stanie nauki jest metodą tworzenia formuł konstrukcyjnych dla historii najbardziej charakterystyczną”²⁴.

W związku z tym, że w historii nauki indukcjonizm przyjmował różne postaci, należy mieć na uwadze, że owo indukcyjne stanowisko F. Konecznego nie było indukcjonizmem we współczesnym tego słowa znaczeniu, ale – jak już wspomniano – postulowana przezeń metoda bezpośrednio nawiązywała do

²⁰ Por. H. Kołłątaj: *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego*. T. 1–3. Kraków 1842.

²¹ Zob. H. Hinz: *Kołłątaj – ład fizyczno-moralny a historia*. W: *Filozofia polska*. Warszawa 1967, s. 131–156.

²² F. Koneczny: *O wielości...*, s. 45.

²³ Jest to wydanie drugie, poprawione i uzupełnione; pierwsze pt. *Historyka, cz. I. Zasady metodologii historii* ukazało się w 1921 roku.

²⁴ M. Handelsman: *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*. Warszawa 1928, s. 212.

skonstruowanej w początkach wieku XVII indukcji Baconowskiej. Tym samym – jak się można było spodziewać – nie uwolniła się ona od jej słabych punktów. Zwrócił na to uwagę J. Skoczyński, który przypomniał, iż zarówno Baconowi, jak i jego zwolennikom wytknięto wkrótce (Locke), że indukcja eliminacyjna nie może się obejść bez jakiejś przesłanki domyslniej, w wypadku Konecznego jest nią założenie, iż „każdy fakt historyczny prowadzi do uogólnienia, jest materiałem jakiejś dziejowej zasady”²⁵.

Reasumując, historiozoficzna koncepcja F. Konecznego pozwala zaliczyć go do grona orędowników metody indukcyjnej, ale należy też pamiętać o zarysowującej się, zwłaszcza w jego późniejszych dziełach, tendencji zmierzającej do zniwelowania przepaści, jaka dzieliła obie metody. Nie bez znaczenia był tu niewątpliwie ówczesny klimat naukowy, który najogólniej mówiąc, nie sprzyjał wszelkim proindukcyjnym wystąpieniom, w latach trzydziestych bowiem ze swoim programem antyindukcjonistycznym wystąpił K. R. Popper.

Metodologiczna propozycja Feliksa Konecznego

Metodologiczne stanowisko F. Konecznego, aczkolwiek wykazujące wyraźne zabarwienie indukcjonistyczne, pozostawało – jak już sygnalizowano – otwarte na argumenty kwestionujące całkowitą nieprzydatność metody dedukcyjnej w badaniu dziejów. Koneczny pisał wyraźnie: „Schematy naukowe niekoniecznie dają całkiem właściwy obraz życia, lecz mimo to są nieodzowne [...]. Bo chociaż schemat rzadko kiedy bywa ściśle identyczny z rzeczywistością, ale rzeczywistość bez niego jeszcze rzadziej bywa zrozumiałą.”²⁶ Wypowiedź ta niewątpliwie podważała zakładaną wcześniej bezużyteczność metody dedukcyjnej w konstruowaniu teorii dziejów, chociaż nie świadczyła jeszcze o przypisywaniu jej równorzędnego z indukcją znaczenia. Trzeba pamiętać, iż realizację najważniejszego zadania, stojącego przed nauką o cywilizacjach, a mianowicie wykrycia praw dziejowych, Koneczny wiązał z metodą indukcyjną.

Charakterystyczne, iż tendencja zmierzająca do zbliżenia obydwu metod również nie skłoniła Konecznego do zainteresowania się propozycją Johna S. Milla, który bodaj jako pierwszy doszedł do wniosku, że indukcja i dedukcja, choć przeciwstawiają się sobie, to jednak w rzeczywistości współdziałają z sobą.

Usilne dążenie do wypracowania nowej metody filozofii dziejów wskazywałoby, iż żadna ze stosowanych dotychczas metod badawczych nie spełniła pokładanych w niej nadziei na stworzenie pełnej syntezy historiozoficznej. „[...] chciałbym usprawiedliwić się z próbowania metody własnej tym, że

²⁵ J. Skoczyński: *Idee historiozoficzne Feliksa Konecznego*. Kraków 1991, s. 28.

²⁶ F. Koneczny: *O wielości...*, s. 281.

zachodzi tu taki wypadek, iż dotychczasowe metody zawodzą²⁷ – pisał. Nie wydaje się wszakże, aby Konecznemu chodziło o znalezienie jakiejś swojskiej polskiej metody badania dziejów, chociaż w literaturze przedmiotu można natrafić również na takie opinie. K. Grzybowski, zaliczając F. Konecznego (oprócz A. Chołoniewskiego i A. Górskiego) do reprezentantów historiozofii neoromantycznej i mistycznej, napisał wprost: „Koneczny głosił konieczność poszukiwania »polskiej metody« w naukach historycznych, odrzucając wszelkie wpływy nauki zachodniej na naukę polską jako sprzeczne z charakterem narodowym i misją narodu polskiego.”²⁸ Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, iż koncepcja Konecznego zawierała postulaty formułowane w duchu nacjonalizmu, wydaje się, że doszukiwanie się ich w stanowisku metodologicznym stanowi przejaw nadinterpretacji. Filozof od początku wykazywał brak akceptacji dla metody, pozbawiającej historiozofię możliwości całościowego ujęcia zdarzeń, a takie ograniczenie musiałoby się zaznaczyć przy założeniu specyficznie narodowego charakteru metody badawczej. Trudno byłoby co prawda stwierdzić, że historiografia w Polsce niepodległej przestała się kierować motywami pozanaukowymi, że przestała służyć idei polskiej, ale trzeba pamiętać, że propozycja Konecznego wyraźnie odbiegała od tego schematu. Pomimo że filozof nie zrezygnował zupełnie z tradycyjnego warsztatu badacza dziejów, z pewnością nie zaliczał się także do większości historyków tego okresu, która – jak to ujął M. Serejski – „»uprawiała swe ogródki«, nie myśląc o budowie całościowej konstrukcji historycznej, obejmującej wzajemnie na siebie oddziałujące różne dziedziny życia”²⁹. Sytuacja uczonych, buntujących się przeciwko tradycyjnej historiografii akademickiej, nie była łatwa. Musieli się albo dostosowywać do panującej atmosfery i uprawiać mikrografię, albo też znajdowali się w izolacji, co powodowało, iż tylko nieliczni spośród polskich historyków dwudziestolecia międzywojennego otwarcie głosili potrzebę ogólnej refleksji nad dziejami. Wystąpienia M. Handelsmana, F. Bujaka, L. Finkla czy Z. Łempickiego nie przeszły jednak bez echa w ówczesnym świecie naukowym, czego niestety nie można powiedzieć o koncepcji F. Konecznego. Z reguły nawet nie wymieniano jej wśród teorii inspirujących pojawienie się nowatorskich trendów w historii, nie mówiąc już o jakiejś szerszej recepcji jej założeń. Wielce prawdopodobne jest, iż główną tego przyczyną był problem z jednoznaczną kwalifikacją całego dorobku uczonego: z jednej strony, liczne prace pisane w duchu tradycyjnego dziejopisarstwa; z drugiej – filozoficzne spojrzenie na historię, szczególnie wyrażne w dążeniu do wykrycia ogólnych praw rządzących dziejami.

Metodologiczna propozycja Feliksa Konecznego zatem nie sprowadzała się do zastąpienia tradycyjnej, opisowej historiografii filozoficzną refleksją nad

²⁷ Ibidem, s. 10.

²⁸ *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 185.

²⁹ M. H. Serejski: *Wstęp*..., s. 32.

dziejami, ponieważ uczony w zasadzie nigdy nie opuścił grona historyków, którzy niemal instynktownie bronili się przed zejściem z utartej drogi. Koneczny nie należał też do badaczy dziejów, którzy lękaliby się uogólnień. Innymi słowy, jego propozycja do końca pozostała silnie zakorzeniona w dziejopisarstwie indukcyjnym, którego jednym z najważniejszych wymogów był opis faktów historycznych, ale jednocześnie pozostała też koncepcją otwartą na zagadnienia natury ogólnej: fakty miały stanowić jedynie tło poszukiwań „ładu w historii”. Usiłując pogodzić kanony ówczesnej historiografii z filozoficznym spojrzeniem na dzieje, Koneczny sformułował teorię, z której *explicite* wynikał kierunek drogi badawczej, jaką obrał.

Uznając tezę o zasadniczej wyższości siły duchowej nad materialną za najbardziej genialną myśl, na jaką kiedykolwiek zdobył się człowiek³⁰, Koneczny rozwój cywilizacji w większej mierze uzależniał od abstraktów niż od czynników materialnych, by dojść do ostatecznego wniosku, że „Historią rządzą abstrakty”³¹. Tym samym wskazał pośrednio na metodę, która odwoływała się do kategorii apriorycznych. W pracy pt. *Rozwój moralności* uczony stwierdził: „Powszechna etyki norma musi wytrzymać dwie próby: aprioryzmu i aposterioryzmu”³², uznawał bowiem istnienie abstrakcyjnych pojęć (nie można ich jednak utożsamiać z jakimiś uniwersalnymi normami moralnymi, obiektywnymi i niezmiennymi), na podstawie których można było określić rodzaj oraz szczebel danej etyki. Nadał im miano generalistów etyk i zaliczył do nich takie pojęcia, jak: „obowiązek”, „bezinteresowność”, „odpowiedzialność”, „sprawiedliwość”, „sumienie”, „stosunek do czasu i pracy”³³. Wyodrębnienie generalistów stanowiło zatem kolejny argument wskazujący na potrzebę wyjścia poza jednostronne, indukcyjne badanie zagadnień etycznych.

Warto zwrócić uwagę na elementy, łączące koncepcję mało znanego polskiego filozofa z teoriami uczonych tej miary, co Oswald Spengler i Arnold Toynbee. Oprócz samej dążności do poznania i ujęcia całości dziejów powszechnych zbliżało je do siebie podobieństwo założeń metodologicznych – każda z nich stanowiła swoistą próbę przezwyciężenia tradycyjnych metod w historii.

Dla porządku należy odnotować, iż w teorii Koneczny dedukcję, którą początkowo rozumiał jako synonim medytacji, z czasem przestał z nią utożsamiać. W wydanej w 1938 roku rozprawie pod tytułem *Kościół jako polityczny wychowawca narodów* czytamy między innymi: „Należy te sposoby rozumowania odróżnić od dedukcji naukowej, która musi mieć wpraw-

³⁰ F. Koneczny: *O wielości...*, s. 269.

³¹ Idem: *O ład...*, s. 25.

³² Idem: *Rozwój moralności*. Lublin 1938, s. 179.

³³ Ibidem, s. 33–64.

przed sobą jakieś założenie (już przedtem udowodnione, ażeby z niego snuć wnioski). Medytacyjna metoda nie wymaga w ogóle żadnych uprzednich studiów.”³⁴

Reasumując, metodologiczna propozycja Feliksa Konecznego pozostawała w kręgu tradycyjnie rozumianego indukcjonizmu, ale nie odrzucała też możliwości wynikających z odmiennego ujmowania dziejów. Pierwotny, zdecydowany sprzeciw uczonego wobec wszelkich założeń apriorycznych stopniowo ustępował miejsca przekonaniu, iż tak radykalne stanowisko utrudnia, jeśli wręcz nie uniemożliwia, skonstruowanie pełnej syntezy historiozoficznej. W konsekwencji doprowadziło to do wypracowania swoistego kompromisu pomiędzy metodą indukcyjną i dedukcyjną, ze wskazaniem na pierwszą z nich.

³⁴ I d e m: *Kościół jako polityczny...*, s. 34.

Sonia Bukowska

THE METHODOLOGICAL ASPECTS OF FELIKS KONECZNY'S CONCEPTION OF A PHILOSOPHY OF HISTORY

Summary

The subject of the article is the position of Feliks Koneczny (1862–1949), a Polish historian and a philosopher of history, towards the methods of pursuing a philosophy of history. A presentation of his stance was preceded by a short outline of the situation in the philosophy of history at the turn of the 20th c. with a special emphasis on the innovative trends that arose at that time and the proponents of which strove to revise the traditional methods of historical research.

The author touches on Koneczny's views on the problem of the usefulness of the conservative methods of studying history in constructing historical and philosophic syntheses. He also analyses the said scholar's attitude towards both the inductive and deductive method, and presents Koneczny's proposal for a methodological compromise.

Sonia Bukowska

METHODOLOGISCHE ASPEKTE DER GESCHICHTSPHILOSOPHISCHEN KONZEPTION VON FELIKS KONECZNY

Zusammenfassung

Thema des Artikels ist der Standpunkt des polnischen Historiker und Geschichtsphilosophen, Feliks Koneczny (1862–1949), zur Methode der Betreibung von der Geschichtsphilosophie. Vor der Vorstellung des Standpunktes hat man die Reflexionen über die Geschichte am Ende des

19. Jahrhunderts und am Anfang des 20. Jahrhunderts charakterisiert, mit besonderer Berücksichtigung der in jener Zeit initiierten Innovationstrends, die die bisherigen Methoden der historischen Untersuchungen überprüft haben.

Der Artikel betrifft das Problem der Brauchbarkeit von bisherigen Methoden der historischen Untersuchungen für die Bildung der geschichtsphilosophischen Synthesen nach der Meinung von F. Koneczny. Analysiert wurde das Verhältnis eines Gelehrten sowohl zur induktiven als auch zur deduktiven Methode. Man hat auch den von Koneczny geschafften methodologischen Kompromißvorschlag besprochen.